

SERCE

EWANGELII

PARAFIA NAJSWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA + BOGUSZOWICE – GOTARTOWICE
ROK XII + GRUDZIEŃ 2003 + NR 125

Spotkanie Oazy

8 grudnia br. minęła 50. rocznica założenia przez ks. Franciszka Błachnickiego Ruchu „Światło-Życie” zwanego popularnie oazą. Tego dnia na Mszy św. wieczornej i agapie spotkali się oazowicze kilku pokoleń.

Barbórka 2003

4 grudnia o godz. 9.30 w naszym kościele została odprawiona uroczysta Msza św. w intencji żywych i zmarłych górników. We Mszy, sprawowanej przez ks. Proboszcza i ks. Arkadiusza Borowskiego, liczny udział wzięli górnicy, ich rodziny oraz przedstawiciele dyrekcji kopalni „Jankowice” i związków zawodowych.

III Zakon

W czasie uroczystej Mszy św. w niedzielę 7 grudnia o godz. 11.30 członkowie Świeckiej Rodziny Franciszkańskiej świętowali jubileusze 35 i 20 lat trwania w tej wspólnocie przez niektórych jej członków. 35 lat udziału w III Zakonie święto-wała pani Maria Kula. Mszę sprawował opiekun wspólnoty - franciszkanin o. Lidiusz.

Msza św. Harcerska

W niedzielę 14 grudnia o godz. 19.30 ksiądz proboszcz Krzysztof Błotko sprawował w boguszowickiej harcówce Mszę św. w intencji wszystkich harcerzy z ich licznym i czynnym udziałem.

Światło pokoju

W tym roku harcerki i harcerze zapukają ze Światłem do naszych drzwi w **poniedziałek 22 grudnia w godzinach od 9.00 do 17.00.**

Harcerze zapraszają także na dzielenie się opłatkiem i na gorącą herbatę po Pasterce przed kościołem.

Roraty

Przez cały adwent od poniedziałku do piątku o godz. 6.45 sprawowana była Msza św. roratnia. Udział dzieci był bardzo liczny, bowiem na roraty stale uczęszczało około 600-700 dzieci.

„Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna. Jego to ustanowił dziedzicem wszystkich rzeczy, przez Niego też stworzył wszechświat” (Hbr 1,1-2)

Czy zadziwiłeś się na nowo?
Czy zachwyciłeś się jeszcze raz
i czy serce Twoje rozradowało się
z tego co wydarzyło się w Betlejem?

Tej Bożej Radości z Narodzenia Pana,
zdrowia i pokoju wszystkim należącym
do wspólnoty Naszej Parafii, a także

wszystkim szanownym gościom
Na święta Bożego Narodzenia
i Nowy 2004 rok

życzy
ksiądz proboszcz Krzysztof Błotko
oraz współpracownicy

BETLEJEMSKIE ŚWIATŁO POKOJU

Tradycyjnie, jak co roku, harcerki i harcerze boguszowickich drużyn rozniosą po naszych domach i mieszkaniach **Betlejemskie Światło Pokoju** – płomień przeniesiony z Groty Narodzenia Pańskiego w Betlejem. Płomień ten przenoszony przez skautów i harcerzy całego świata jest symbolem obecności Nowonarodzonego Jezusa w naszych domach, sercach i umysłach.

W tym roku harcerki i harcerze zapukają ze Światłem do naszych drzwi w **poniedziałek 22 grudnia w godzinach od 9.00 do 17.00.**

Aby w pełni wykonać swoje zadanie, harcerki i harcerze mają na wieczorną zbiórkę przynieść.... najpiękniejsze i najcieplejsze słowa, jakie w tym dniu usłyszą od mieszkańców Boguszowic. To, czy wykonają swoje zadanie i zdobędą sprawność „Strażnika Ognia Betlejemskiego”, w dużej mierze zależy od nas wszystkich. Pomóżmy im w tym!

Tymi samymi pięknymi i ciepłymi słowami będziemy mogli się podzielić między sobą przy oplatku i gorącej herbacie po Pastercie przed naszym kościołem, na co pięknie, ciepło i serdecznie zapraszamy wszystkich parafian.

Harcerki i Harcerze

Ruch Światło-Życie

Ruch Światło Życie znany jest bardziej jako „oaza” i kojarzony bywa ze śpiewem i młodzieżą w wieku szkoły średniej. Jak to jest z tym Ruchem Światło Życie? Czy to tylko „przechowalnia na czas dorastania dla młodego człowieka?”

Myślę, że najlepiej będzie wczytać się w słowa Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego, który tak powiedział:

„Dojrzałość chrześcijańska nie jest dziełem człowieka. Nie jest to prosty rezultat pracy nad sobą. Człowiek naturalny, człowiek sam z siebie nie jest zdolny do tego, żeby siebie przemienić, żeby stać się człowiekiem żyjącym według Ducha, tzn. według miłości w wymiarze krzyża. A ciągle spotykamy się z pewnym dopingowaniem nas do wysiłku w tym kierunku: musisz mocno postanowić sobie, musisz chcieć i wtedy dojdiesz do tego. Życie nacechowane miłością w wymiarze krzyża jest konsekwencją wydarzenia, które wewnątrz odmienia człowieka, stwarza w nim jakąś nową rzeczywistość, która uzdalnia go do rzeczy przedtem niemożliwych. Tę przemianę w człowieku wiąże Biblia z Chrztmem Świętym. Chrzest daje pewną szansę, pewną możliwość, ale człowiek nie może pozostawać bierny. Dlatego Kościół od początku w swojej praktyce poprzedzał chrzest katechumenatem. Dopiero na bazie katechumenatu chrzest był przeżywany w sposób właściwy i łączyła się z nim rzeczywista przemiana życia. Kandydatowi do chrztu pomagano otworzyć się na działanie Boga, być uległym wobec działania Bożego. Człowiek miał stać się partnerem, z którym Bóg mógłby podjąć dialog.”

I na tym można by poprzestać. Dalej pozostaje zaprosić Cię, Drogi Czytelniku, „przyjdź i zobacz”, bo wtedy spotykając się ze swoim bratem i siostrą takimi, jakimi są, z którymi czasem niewiele Cię łączy, poza jednością wiary w Jezusa Chrystusa, sam odkryjesz prawdę o Ruchu Światło Życie.

Ruch ten ma swoją historię (w tym roku mija 50 lat od pierwszej oazy rekolekcyjnej), ma swoje metody działania, o czym poniżej, ale nic nie zastąpi rzeczywistego spotkania „twarzą w twarz” z Panem Bogiem, a przez Niego z drugim człowiekiem. Stąd to zaproszenie: „Przyjdź i zobacz”.

Charyzmat Ruchu Światło- Życie

Ruch Światło Życie ma swoje źródło w nurcie odnowy Soboru Watykańskiego II. Założyciel Ruchu, Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki (1921-1987), odczytując znaki czasu, rozpoczął na polskiej ziemi dzieło Oaz Żywego Kościoła od zorganizowania rekolekcji oazowych dla ministrantów (1954), Krucjaty Wstrzemięźliwości (1957-1960), a w latach następnych wypracował cały system formacyjno- ewangelizacyjny, obejmujący dzieci, młodzież i dorosłych, a także rodziny (1973).

Tak ukształtowany Ruch Żywego Kościoła został zawierzony Niepokalanej, Matce Kościoła 11 czerwca 1973 roku w Krościenku nad Dunajcem przez kardynała Karola Wojtyłę. Akt ten Ruch uznaje swój akt konstytutywny, a Krościenko jako siedzibę Ruchu - Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła. W roku 1976 Ruch Żywego Kościoła przyjął nazwę "Ruch Światło-Życie". Wspólnoty rodzin w ramach Ruchu Światło- Życie przyjęły nazwę Domowy Kościół (1978). Kapłani Ruchu utworzyli Stowarzyszenie "Unia Kapłanów Chrystusa Sługi".

Formacja

Ruch Światło- Życie obejmuje ludzi różnego wieku i powołania. Cel i program Ruchu wyrażają najkrócej greckie słowa "ΦΩΣ" (światło) i "ΖΩΗ" (życie), wpisane w znak krzyża i formuła "Światło Życie", oznaczająca jedność światła danego od Boga i życia, czyli świadectwo chrześcijańskiego życia. Sprawcą tej jedności - jak wierzymy - jest Duch Święty (Ω).

Formacja podstawowa w Ruchu Światło- Życie jest oparta na „*Obrzędach chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych*” i rozpoczyna się od ewangelizacji prowadzącej do przyjęcia Jezusa Chrystusa jako swego Pana i Zbawiciela i do włączenia w grupę formacyjną uczniów Chrystusa.

Diakonia

Rezultatem formacji podstawowej członków Ruchu jest świadomość odpowiedzialności za sprawy Kościoła i świata, która wyraża się w podejmowaniu służby na rzecz Ruchu i wspólnot lokalnych. Z poczucia odpowiedzialności na losy Narodu wyrosła Kruczata Wyzwolenia Człowieka.

Duchowość Ruchu Światło- Życie

Przez duchowość należy rozumieć pewne zasady natury religijnej i teologicznej, o ile przenikają one i kształtują świadomość oraz pewne postawy i relacje między osobowe. Są to:

1. Osobista relacja do Jezusa Chrystusa, jedynego Pana i Zbawiciela.
2. Poddanie się działaniu Ducha Świętego
3. Życie na wzór Chrystusa Sługi
4. Duchowość trynitarna czyli ku Ojcu, przez Chrystusa, w Duchu Świętym
5. Nierozdzielność światła wiary i życia z wiary
6. Umiłowanie liturgii
7. Miłość do Kościoła
8. Ecclesia Mater- Mater Ecclesiae (Kościół Matka - Matka Kościoła)- oddanie się Chrystusowi na wzór Maryi i przeżywanie przez to swojego uczestnictwa w tajemnicy Kościoła Matki.
9. Kolegialność i zorientowanie ku wspólnocie lokalnej Kościoła, głównie parafii.

Ks. Franciszek Blachnicki

Przeżyciowym, doświadcza-lym wprowadzeniem w duchowość Ruchu Światło - Życie jest oaza rekolekcyjna. Dzięki niej duchowość ta zostaje przekazana niejako egzystencjalnie, przez cały styl życia i atmosfery oazy, a nie tylko teoretycznie poprzez jej opisanie.

Wymagania Życia Wewnętrznego i Wspólnotowego

Przynależność do Diakonii Ruchu Światło- Życie powinna łączyć się z przyjęciem pewnych praktyk życia wewnętrznego, które służą umacnianiu i pogłębianiu oraz wyrażaniu rysów i postaw scharakteryzowanej powyżej duchowości. Do praktyk tych należy:

1. Jednoczenie się z Maryją w jej oddaniu się Chrystusowi Słudze
2. Namiot spotkania (osobista modlitwa)
3. Liturgia Godzin
4. Eucharystia
5. Słowo Boże
6. Pogłębianie wiedzy religijnej
7. Sakrament Pojednania
8. Nowa kultura i nowy styl życia
9. Dysponowanie dobrami materialnymi w duchu ewangelicznego ubóstwa.
10. Oaza rekolekcyjna
11. Charyzmat spotkania - uczestnictwo w dniach wspólnoty, w oazach modlitwy
12. Spotkania zespołu diakonii.

Wymagania życia wewnętrznego i wspólnotowego są punktem odniesienia do pracy wewnętrznej, podejmowanej z pragnieniem coraz głębszej motywacji miłości Boga i bliźniego.

Zbyszek

Ks. Franciszek Blachnicki urodził się 1921 roku w Rybniku w wielodzietnej rodzinie. Do gimnazjum uczęszczał w Tarnowskich Górach, będąc bardzo aktywnym w harcerstwie. Maturę zdał w 1938 roku.

Brał czynny udział w kampanii wrześniowej, a po kapitulacji podjął działalność konspiracyjną. W marcu 1940 roku ujęty przez gestapo w Zawichoście i aresztowany, został wywieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Przebywał tam z numerem 1201 przez 14 miesięcy, z tego 9 miesięcy w karnej kompanii, a przez blisko miesiąc w bunkrze. W marcu 1942 roku w więzieniu w Katowicach zostaje skazany na karę śmierci przez ścięcie za działalność konspiracyjną przeciw Rzeszy Niemieckiej. Po prawie 5 miesiącach oczekiwania na wykonanie wyroku zostaje uwolniony.

W latach 1942-45 przebywał w różnych niemieckich obozach i więzieniach. W czasie pobytu na oddziale skazańców dokonało się cudowne jego nawrócenie na osobową wiarę w Chrystusa połączone z decyzją oddania swego życia na Jego służbę. Po zakończeniu wojny wstąpił do Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie, a po jego ukończeniu 25 czerwca 1950 roku przyjął święcenia kapłańskie.

W latach 1954-56, w okresie wysiedlenia biskupów, uczestniczył w pracach tajnej Kurii w Katowicach i organizował powrót biskupów śląskich do diecezji. Po powrocie biskupów pracował w Wydziale Duszpasterskim Kurii i w redakcji "Gościa Niedzielnego". Prowadził również Ośrodek Katechetyczny, a od 1957 roku działalność trzeźwościową pod nazwą „Krucjata Wstrzemięźliwości”. W 1960 roku ówczesne władze zlikwidowały Centralę Krucjaty, a ks. Blachnickiego aresztowano w marcu 1961 roku. Po 4 miesiącach aresztu otrzymał wyrok 13 miesięcy z zawieszeniem na 3 lata.

Od października 1961 roku ks. Blachnicki podjął studia specjalistyczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Po ich ukończeniu kontynuował pracę naukowo-dydaktyczną w Instytucie Teologii Pastoralnej. W sposób szczególnie angażował się w przybliżenie szerokim kręgom duszpasterzy i świeckich soborowej nauki o Kościele i odnowionej liturgii, wypracowując metody formacji liturgicznej.

Już od pierwszych lat pracy duszpasterskiej szczególną uwagę przywiązywał do pracy w małych grupach, poczynając od Oazy Dzieci Bożych, aż po metodę 15-dniowych rekolekcji przeżyciowych nazwanych później Oazą Żywego Kościoła. W ten sposób powstał ruch, zwany dziś Ruchem Światło - Życie.

Z inspiracji ks. Blachnickiego powstawały też nowe inicjatywy, które były odpowiedzią na znaki czasu. Do takich należały: Krucjata Wyzwolenia Człowieka, Plan Wielkiej Ewangelizacji, Niezależna Chrześcijańska Służba Społeczna czy też Chrześcijańska Służba Wyzwolenia Narodów. Ks. Blachnicki jest też duchowym ojcem wspólnoty życia konsekrowanego, Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła.

W 1981 roku Ks. Blachnickiego zastał poza granicami kraju stan wojenny. Osiadł więc w 1982 roku w ośrodku polskim "Marianum" w Carlsbergu w Niemczech. Tam też zmarł 27 lutego 1987 roku.

9 grudnia 1995 roku w Katowicach rozpoczęto proces beatyfikacyjny ks. Franciszka Blachnickiego.

Z materiałów Kurii Metropolitalnej w Katowicach

„Zjednoczeni w Duchu...”

8 grudnia br. minęła 50 rocznica założenia przez ks. Franciszka Blachnickiego Ruchu „Światło-Życie” zwanego popularnie oazą. Tego dnia na Mszy św. wieczornej spotkali się w naszym kościele oazowicze kilku pokoleń. Nie było nas zbyt wielu, ale gdzieś tam można było dostrzec znajome twarze. Oprawa Mszy również mówiła o tym, że oaza wzięła to w swoje ręce, przypominały się rekolekcyjne czasy. Po Mszy była krótka modlitwa spontaniczna, jak zawsze prosta i szczerą, i piosenki, już mniej znane, ale ciągle rytmiczne i melodyjne. Potem była oczywiście agapa - uczta miłości - i rozmowy oraz wspomnienia. Ksiądz Arek poprosił nas „weteranów” boguszowickiej oazy o kilka wspomnień z naszych czasów. Możecie sobie wyobrazić, że zrobiło się w tym momencie wesoło i niezwykle sympatycznie. Przypominały się rekolekcje, wspólne wyjazdy, imprezy, „akcje” i związane z tym anegdotki i zabawne sytuacje.

To spotkanie spowodowało również, że każdy z nas spoglądał na ten ruch z perspektywy tych minionych lat i tego co dzięki niemu zyskał i czego doświadczył. Zgodnie stwierdziliśmy, że oaza była czymś bardzo ważnym w naszym życiu, poświęciliśmy jej wiele z naszego czasu i nie żałujemy tego.

Oczywiście były to inne czasy, może wielu z nas wybrało oazę, bo nie było innych możliwości, nie uczęszczaliśmy tak intensywnie na różne dodatkowe zajęcia. Dla większości z nas tydzień liczył się od piątku do piątku, byliśmy bardzo zaangażowani w to wszystko co wiązało się z oazą. Począwszy od przygotowywania spotkań, modlitw i nabożeństw w kościele, a na sprzątaniu naszego „Zacheusza” skończywszy. Myślę, że wielu z nas ten czas spędzony w oazie ukształtował i przynosi owoce do dziś, niektórzy z nas mają swoich następców w postaci „osobistych” dzieci.

Kiedy myślę sobie oaza, to nie sposób również nie wspomnieć kapłanów, którzy się nami opiekowali. Mój czas w oazie to przede wszystkim czas ks. Zygmunta Klima, kapłana, który bardzo „rozruszał” ten ruch w naszej parafii, był bardzo nowatorski jak na ówczesne czasy, miał nowe pomysły, zachęcał do działania. Myślę również, że z wielu z nas powyciągał różne talenty - chwala mu za to.

Czas płynie i choć idee i wartości, którymi kierował się ks. Blachnicki, są ponadczasowe, to sam ruch ulega pewnym przemianom, bo taka jest kolej rzeczy. Oby na lepsze.

Ale jakże piękne i wymowne jest to, że ciągle, od wielu lat niezmiennie, każde oazowe spotkanie kończy się odśpiewaniem

pieśni „Zjednoczeni w Duchu”. I tak niech już pozostanie a Duch niech nadal jednoczy ludzi i pokolenia w tym co dobre i piękne.

Sylwia

W związku z rocznicą 50-lecia powstania Ruchu „Światło-Życie”, popularnie zwanego oazą, udało mi się odszukać i skłonić do wspomnienia, najstarszych chyba, boguszowickich oazowiczów. Pamięć jest zawodna, ale wspólnymi siłami cofnęliśmy się o kilkadziesiąt lat, do początków oazy w naszej parafii.

Oaza

początki ruchu oazowego w naszej parafii wspominają Danuta Zakrzewska, Bogusława Cheba, Joanna Bulanda-Gorol i Andrzej Gorol

Kiedy powstała oaza w naszej parafii?

Było to chyba w roku 1979 lub 1980. Zapoczątkował ją ks. Szczyrba lub ks. Chachuła. Jest takie historyczne zdjęcie tych księży wiążące się z samymi początkami oazy. Paradoksalnie początków tych należy szukać w rekolekcjach oazowych, na które niektórzy z nas trafili. Dopiero potem zaczęły się nieformalne spotkania przy probostwie. Spotkania te zaproponował chyba ksiądz Chachuła. Księża przychodzili jedynie na modlitwę. Potem byliśmy zdani już tylko na siebie. Nie było jakiegos planu. Spotkania organizowaliśmy spontanicznie. Było czytanie Pisma Świętego, dzielenie się własnymi refleksjami, wspólne śpiewanie piosenek. Na gitarze grał Michał Woryna. Były także młodzieżowe Msze św.

Początki oazy to także boom powołań w naszej parafii. Klerykami byli wtedy Eugeniusz Mura, Zenek Buchalik, Andrzej Szostek i Piotr Kurzela. Oni przychodzili na nasze spotkania.

Teraz formacja w oazie odbywa się według ustalonego programu, my przez pierwsze lata naszej oazy nie mieliśmy jeszcze żadnego planu. Nie było opiekuna. Nawet w Rybniku nie było kapłana, który zajmował by się ruchami oazowymi w mieście.

Ile osób zaangażowanych było w oazę?

Pamiętamy lata gdy było to tylko 8-9 osób, ale przeważnie było to około 30-40. Wszystkie ławki w naszej salce spotkań „U Zacheusza” były zajęte. Oprócz cotygodniowych spotkań organizowaliśmy wspólne andrzejki, sylwestry i bale przebierańców. Często były także wspólne wyjazdy w góry. Byliśmy dwa razy na Babiej Górze i w Koniakowie. Były pielgrzymki do Jankowic i Częstochowy (z Kalet). Zaczęliśmy także organizować drogi krzyżowe w plenerze. To było coś zupełnie innego i nowego.

Właśnie, oaza spotykała się przeciw „U Zacheusza”...

Miejscem naszych spotkań była jedna z salek nazwana „U Zacheusza”. Wokół drewniane stoły i ławki, zaś na ścianie bardzo charakterystyczny duży krzyż. Tak naprawdę była to salka studencka przygotowana przez grupę studentów, w której działał chyba także obecny dyrektor SP 16 pan Michał Wengerski. Oaza ją przejęła i odtąd stała się ona miejscem cotygodniowych spotkań. Spotkań, początkowo w sobotnie wieczory, zaś od czasów księdza Zygmunta Klima, w piątkowe wieczory.

Wspominaliście coś o zespole muzycznym?

Nazywał się „Cantamos Con Alegria”, co znaczyło chyba „Śpiewamy z radością”. Był to zespół złożony z ludzi z oazy. Gitary, organy, cymbały, skrzypce. W repertuarze były kolędy i piosenki religijne, w tym i takie do których teksty pisał oazowicz Piotr Szczotka. Zespół prowadził oprawę muzyczną Mszy młodzieżowych, a niekiedy i Mszy św. niedzielnych. Występowaliśmy także na prymicach księży związanych z naszą oazą, a nawet startowaliśmy w konkursach piosenki religijnej i to z sukcesami.

Jaka była ta „Wasza” oaza?

Wychodziliśmy na zewnątrz i staraliśmy się pomagać innym. Odwiedzaliśmy chorych, nosiliśmy im paczki, śpiewaliśmy na Mszach dla chorych. Przede wszystkim byliśmy jednak wsparciem dla siebie. Wytworzyły się silne więzi przyjaźni. Te przyjaźnie pozostały. Bardzo duże było wtedy zaangażowanie ludzi w oazę.

Jest zresztą całe mnóstwo małżeństw oazowych, ludzi którzy poznali się właśnie na oazie: Bogusia i Jurek Cheba, Bogusia i Jacek Smółka, Asia i Andrzej Gorol, Basia i Michał Woryna, Ewelina i Olek Pustółka, Beata i Grzegorz Szutka, Mirela i Wojtek Szutka, Wiesia i Tadek Pałka... Starczy, bo można by chyba wymieniać w nieskończoność :)... Więc była to chyba dobra oaza, skoro jakoś dobre dusze się przyciągały. :)

Co Wam dała oaza?

Część osób znalazła dzięki oazie swoje powołanie. Z oazy wywodzą się urszulanki szare Danka Benisz i Justyna Oleś oraz franciszkanin Mariusz Dulniok. Nas oaza nauczyła patrzeć na życie przez pryzmat Ewangelii, wzmocniła nas wewnętrznie. Dzięki oazie łatwiej rozmawia nam się z dziećmi, modlić się z nimi. Umiemy bowiem modlić się spontanicznie, czytać i analizować wspólnie Pismo Święte.

A jednak w którymś momencie pożegnaliście oazę?

Młodzi żyją innymi problemami. Wiele się zmienia kiedy zakłada się rodziny. Z czasem trudno znaleźć wspólny język. Teraz na oazę chodzi młodzież gimnazjalna. Podziwiamy Zbyszka Fyrłę za to, że jednak potrafi do nich dotrzeć. Podziwiamy jego zaangażowanie i wytrwałość. Co prawda nasz czas w oazie już minął, ale pozostało mnóstwo wspomnień, trochę zdjęć i

prawdziwe przyjaźnie.

I tak w milej atmosferze zakończyliśmy wspomnianie czasów początków oazy. Pamięć jest zawodna. Umykają daty, nazwiska, imiona, fakty... Jakąś część udaje się jednak ocalić od zapomnienia.

We wspomnieniach uczestniczył Krystian Dziurok.

APOKALIPSA PĘDZLEM (24)

mężczyzna z lilią

Trzej młodzi mężczyźni - jeden zaopatrzony w laskę i torbę podróżną, drugi trzymający w ręku wagę i trzeci jakby chciał komuś podarować piękną białą lilię. Te trzy osoby zostały przeze mnie rozpoznane jako trzej aniołowie, tworzący grupę postaci anielskich w odróżnieniu od grupy postaci z osobą Pana Jezusa i grupy postaci ludzkich, zawartych na największym malowidle na sklepieniu naszego kościoła parafialnego, które znajduje się w środkowym rzędzie kościoła, pomiędzy prezbiterium, a ławkami.

W poprzednim numerze „Serca Ewangelii” przybliżyliśmy postać mężczyzny z wagą. Obecnie przyjrzymy się drugiemu mężczyźnie, który trzyma w ręku białą lilię, jakby chciał ją komuś ofiarować. Którego z aniołów reprezentuje ów mężczyzna? Co oznacza biała lilia w jego ręce?

biała lilia

Lilia zalicza się do najsłynniejszych roślin występujących na kartach Biblii gdzie jest wymieniana 22 razy. Dwadzieścia wieków temu lilia masowo rosła na ziemi izraelskiej. Jej piękno zostało zauważone przez samego Pana Jezusa, który wskazuje na lilię, jako przykład niezwykłego odzienia: „Przypatrzcie się liliom na polu, jak rosną – nie pracują ani przędą. A powiadam wam – nawet Salomon w całym swoim przepychu nie był tak ubrany jak jedna z nich” [Mt 6,28-29]. Dzięki swej urodzie i czystości barw, lilia biała stała się symbolem niewinności i moralnej czystości. Taką białą lilią – czystą i niewinną jest Maryja, w której dziewiczym łonie poczęło się za sprawą Ducha Świętego Dziecię niezwykle - „Syn Najwyższego”. Zwiastował Jej tę radosną wieść anioł Gabriel. Skojarzenie białej lilii z Maryją i aniołem Gabrielem stało się swego rodzaju symbolem i znakiem rozpoznawczym „tajemnicy zwiastowania”. Na obrazach, podobnie jak na naszym malowidle, anioł z białą lilią jest rozpoznawany jako Gabriel, który zwiastuje dziewicy Maryi, iż stanie się Matką Jezusa Chrystusa.

Z białą lilią bywa także kojarzony Kościół – Oblubienica Chrystusa. Biel lilii symbolizuje czystość moralną świętych Bożych, nabytą dzięki krwi przelanej za nich przez Chrystusa. Triumfalny pochód zbawionych ludzi odzianych w białe szaty przed Bożym tronem opisuje Księga Apokalipsy: „Potem ujrzałem wielki tłum, (...) stojący przed tronem i przed Barankiem. Odziani w białe szaty. (...) <To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i oplukali swe szaty, i w krwi Baranka je wybielili>” [Ap 7,9-14]. Biała lilia w rękach świętych i męczenników tradycyjnie podkreśla ich cnoty i niewinność.

Boży listonosze

Na kartach Ksiąg Pisma Świętego aniołowie często pełnią zadania „Bożych listonoszy”. Są wysłannikami Boga do ludzi objawiającymi Jego wolę. Całą Księgę Apokalipsy św. Jan napisał na podstawie objawienia od Boga, które zaniósł mu anielski wysłannik: „Objawienie Jezusa Chrystusa, które dał Mu Bóg, aby ukazać swym sługom, co musi się stać niebawem, a On wysławszy swojego anioła oznajmił przez niego za pomocą znaków słudze swojemu Janowi” [Ap 1,1]. Anioł ten towarzyszy Janowi od pierwszych do ostatnich słów tej Księgi. Sam Pan Jezus przy końcu Księgi przyznaje, że „Ja Jezus posłałem mojego anioła, by wam zaświadczyć o tym, co dotyczy kościołów” [Ap 22,16].

Aniołowie bywają posłańcami w różnych sprawach. Jedną z najbardziej niezwykłych misji anielskich zapisanych w Księdze Apokalipsy jest ta, opisująca zwiastowanie Ewangelii ludziom na całej ziemi przez jednego z anielskich wysłanników. Najprawdopodobniej dotyczy to prorocтво czasów ostatecznych, kiedy na skutek moralnego upadku i powszechnego buntu przeciwko Bogu, pozostanie na ziemi bardzo niewielu wierzących zdolnych przekazać innym ludziom Ewangelię. Zwiastowanie anielskie będzie jedną z ostatnich szans na nawrócenie dla ludzi zamieszkujących ziemię przed Powtórny Przyjściem Chrystusa: „Potem ujrzałem innego anioła lecącego przez środek nieba, mającego odwieczną Dobrą Nowinę do obwieszczenia wśród tych, którzy siedzą na ziemi, wśród każdego narodu, szczepu, języka i ludu. Wołał on głosem donośnym: <Ułękniście się Boga i dajcie Mu chwałę, bo godzina sądu Jego nadeszła. Oddajcie pokłon Temu, co niebo uczynił i ziemię, i morze, i źródła wód!>” [Ap 14,6-7].

archanioł Gabriel

Wydaje mi się, iż poprzez postać mężczyzny z białą lilią w ręku, zamiarem autora malowidła, było zwrócenie naszej uwagi na anioła Gabriela. Jest on jednym z najważniejszych Bożych aniołów posłańców, gdyż Bóg używa go do szczególnie ważnych misji na ziemi. Stąd też podobnie jak Michał jest nazywany archaniołem. Być może jest on także tym, który przekazuje św. Janowi słowa Pana Jezusa zawarte w Księdze Apokalipsy (choć nie jest tam nazwany wyraźnie po imieniu).

Oto trzy fragmenty Pisma Świętego, gdzie w roli Bożego posłańca pojawia się anioł Gabriel:

1. „Gdy ja, Daniel, oglądałem widzenie i roztrząsałem jego znaczenie, oto stanął przede mną ktoś o wyglądzie mężczyzny,

i usłyszałem głos ludzki nad rzeką Ulaj, który wołał tymi słowami: <Gabriele, wyjaśnij mi widzenie!> Podszedł więc on do miejsca, gdzie stałem, a gdy przybył, przeraziłem się i padłem na twarz. I powiedział do mnie: <Wiedz, człowieku, że widzenie odnosi się do czasów ostatecznych>. Gdy on ze mną rozmawiał, padłem oszołomiony twarzą ku ziemi, wtedy dotknął mnie, postawił mnie na nogi. i powiedział: <Oto oznajmię ci, co ma nastąpić przy końcu gniewu, bo widzenie dotyczy końca czasów>” [Dn 8,15-19].

Proroctwo jakie otrzymał Daniel za pośrednictwem anioła Gabriela koresponduje z objawieniem zawartym w Księdze Apokalipsy, gdyż dotyczy w dużej części czasów ostatecznych. Mówi o upadku wielu imperiów (to proroctwo już się spełniło), a także o objawieniu się antychrysta przy końcu czasów. Najważniejszym jednakże przesłaniem dla proroka Daniela była zapowiedź śmierci Mesjasza (czyli Jezusa Chrystusa) i Jego Powtórnego Przyjścia na ziemię. Anioł Gabriel został posłany nie tylko do zanieśienia tego ważnego proroctwa, ale i do jego wyjaśnienia.

2. *„Naraz ukazał mu się anioł Pański, stojący po prawej stronie ołtarza kadzenia. Przeraził się na ten widok Zachariasz i strach padł na niego. Lecz anioł rzekł do niego: <Nie bój się Zachariaszu! Twoja prośba została wysłuchana: żona twoja Elżbieta urodzi ci syna, któremu nadasz imię Jan. Będzie to dla ciebie radość i wesele; i wielu z jego narodzenia cieszyć się będzie. Będzie bowiem wielki w oczach Pana; wina i sycery pić nie będzie i już w łonie matki napełniony będzie Duchem Świętym. Wielu spośród synów Izraela nawróci do Pana, Boga ich; on sam pójdzie przed Nim w duchu i mocy Eliasza, żeby serca ojców nakłonić ku dzieciom, a nieposłusznych - do usposobienia sprawiedliwych, by przygotować Panu lud doskonały>. Na to rzekł Zachariasz do anioła: <Po czym to poznam? Bo ja jestem już stary i moja żona jest w podeszłym wieku>. Odpowiedział mu anioł: <Ja jestem Gabriel, który stoję przed Bogiem. A zostałem posłany, aby mówić z tobą i oznajmić ci tę wieść radosną. A oto będziesz niemy i nie będziesz mógł mówić aż do dnia, w którym się to stanie, bo nie uwierzyłeś moim słowom, które się spełnią w swoim czasie>”. [Łk 1,11-20].*

Anioł Gabriel, który zwykle stoi bezpośrednio przed Bożym tronem, zanoszą radosną wieść do kapłana Zachariasza, gdy ten przebywa na służbie w Świątyni. Zapowiada Zachariaszowi, że jego żona Elżbieta pomimo podeszłego wieku porodzi syna, który będzie wielkim prorokiem. Tym prorokiem o imieniu Jan, okazał się ten, który swoją służbą przygotował i bezpośrednio poprzedził przyjście Mesjasza - Jan Chrzciciel.

3. *„W szóstym miesiącu posłał Bóg anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida; a Dziewicy było na imię Maryja. Anioł wszedł do Niej i rzekł: <Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami>. Ona zmieszana się na te słowa i rozważała, co miałyby znaczyć to pozdrowienie. Lecz anioł rzekł do Niej: <Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca>. Na to Maryja rzekła do anioła: <Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?> Anioł Jej odpowiedział: <Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym. A oto również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za nieplodną. Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego>. Na to rzekła Maryja: <Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa!> Wtedy odszedł od Niej anioł.” [Łk 1,26-38].*

Treść powyższego przesłania anioła Gabriela zna wielu chrześcijan prawie na pamięć, gdyż dotyczy jednego z najbardziej fundamentalnych dla naszej wiary wydarzeń w dziejach ludzkości. Anioł Gabriel zwraca się do prostej, ale jakże niezwykłej w swoim uniżeniu i posłuszeństwie „Dziewicy” – „pełnej łaski i błogosławionej między niewiastami”, by oznajmić jej, że porodzi Syna Boga Najwyższego. Poczęcia tego niezwykłego dziecka dokona w cudowny sposób sam Bóg w osobie Ducha Świętego. I stało się zgodnie ze słowem anioła Gabriela, Syn Boży Jezus Chrystus stał się człowiekiem dla naszego zbawienia. Każdy kto wierzy, że „Jezus Chrystus przyszedł w ciele, jest z Boga, (...) który zaś nie uznaje Jezusa, nie jest z Boga; i to jest duch antychrysta, który – jak słyszeliście nadchodzi i już teraz przebywa na świecie” [1J 4,2-3].

refleksje świąteczne

Przed 16-tu laty przeżywałem swoje pierwsze święta Bożego Narodzenia po swoim duchowym odrodzeniu, kiedy to osobiście zaprosiłem Pana Jezusa do swojego życia i uznałem Go swoim jedynym Panem. Był to dla mnie niezwykły czas, gdyż dzięki Bożej łasce, oczami wiary, zacząłem wszędzie dostrzegać żywego Boga. Jego istnienie i obecność w moim życiu stała się czymś pewnym, żywym i wspaniałym, tylko dlatego, że uwierzyłem Jego Słowu. Boże Narodzenie stało się dla mnie nie tylko wspomnieniem historii, odtąd Pan Jezus żył we mnie i ze mną na serio. Jakiś czas potem zdecydowałem przed Bogiem, że głównym celem mojego życia będzie odtąd reklamowanie wszelkimi siłami i w każdym miejscu mojego Mistrza – Jezusa Chrystusa. Tak jak aniołowie na czele z Gabrielem są wiernymi „listonoszami” Bożego Słowa, tak i my ludzie mamy szczególne zadanie głoszenia Ewangelii. Mamy bowiem po temu o tyle większe powody, o ile większą wdzięczność winniśmy Panu Jezusowi. Albowiem Syn Boży przyjął ciało ludzkie, a nie anielskie, po to by umrzeć za ludzi, a nie za aniołów i zmartwychwstać dla ludzi, a nie dla aniołów. „Zaiste bowiem nie aniołów przygarnia, ale przygarnia potomstwo Abrahamowe” [Hbr 2/16], czyli tych którzy uwierzyli i jak Abraham zaufali Bożemu Słowu. „Wejrzeć w te sprawy pragną aniołowie” [1P 1,12b].

Ciąg dalszy rozważań o postaciach i znakach w Księdze Apokalipsy na podstawie centralnego malowidła na sklepieniu naszego parafialnego kościoła w następnych numerach „Serca Ewangelii”.

Piotr

Kolorowy Bożonarodzeniowy Kram

W gotartowickim przedszkolu zorganizowano po raz kolejny świąteczny kiermasz. Jest to możliwe dzięki zaangażowaniu

rodziców i wszystkich pozostałych członków rodzin naszych przedszkolaków.

Święta Bożego Narodzenia są okresem szczególnym dla każdego człowieka. Kojarzą nam się z rodzinną atmosferą, ciepłem, wyciszeniem, życzliwością, dostrzeganiem potrzeb innych i wzajemnym obdarowywaniem się. Przede wszystkim dużo radości dają dzieciom. W naszym przedszkolu już od początku grudnia nawiązujemy do bożonarodzeniowego nastroju. Ze skrzętnie przechowywanych od kilku lat pudełek wyjmujemy przedmioty, które ukazują dzieciom tajemnicę i czar tych niezwykłych świąt, a zarazem pozwalają przeżyć w wyjątkowy sposób czas oczekiwania i radości.

Przedszkolacy poznają świąteczne zwyczaje i tradycje. Wykonują świąteczne kartki, choinkowe ozdoby, aniołki, kolorowe łańcuchy, stroiki, witraże i wypiekają świąteczne ciasteczka. Wszystkie sale pełne są świątecznych ozdób, wykonywanych przez dzieci pod kierunkiem nauczycielek. Przedszkolacy uczą się kolęd, wierszy, składania życzeń, poznają symbolikę świąt oraz ich chrześcijański charakter.

Już od kilku lat w naszym przedszkolu organizowane są kiermasze świąteczne. Jest to możliwe dzięki zaangażowaniu rodziców, a w szczególności Rady Rodziców przedszkola i wszystkich pozostałych członków rodzin naszych przedszkolaków (babć, dziadków i starszego rodzeństwa).

Również tegoroczny kiermasz, organizowany od 15 grudnia, cieszył się ogromnym zainteresowaniem lokalnego środowiska. Rodzice oraz personel przedszkola „wyczarowali” piękne stroiki, kolorowe figurki i witraże, do zakupu których zachęcały, jak na święta przystało, aniołki i pasterze, czyli przebrane starszaki. Każdy mógł kupić do domu i na świąteczny stół coś, co cieszyło jego oko. Nie obyło się również bez łąkoci, czyli słodkich ciasteczek, upieczonych przez nasze panie kucharki.

Dyrekcja i Rada Pedagogiczna dziękują wszystkim zaangażowanym rodzicom za przygotowanie kiermaszu, a wszystkim kupującym, za materialne wsparcie naszego przedszkola. Jesteśmy przekonani, że świąteczne przygotowania, organizowane na naszej placówce, jak również sam kiermasz, pozostanie w pamięci dzieci na bardzo długo, i po latach powróci jako szczęśliwe wspomnienie dzieciństwa. Z pewnością warto włożyć wiele pracy i wysiłku, aby przeżyć takie chwile.

Wszystkim czytelnikom „Serca Ewangelii” składamy świąteczne życzenia, dedykując wiersz ks. J. Twardowskiego „Dlaczego jest święto Bożego Narodzenia”:

Dlaczego jest święto Bożego Narodzenia?

Dlaczego wpatrujemy się w gwiazdę na niebie?

Dlaczego śpiewamy kolędy?

Dlatego, żeby się uczyć miłości do Pana Jezusa.

Dlatego, żeby podawać sobie ręce.

Dlatego, żeby się uśmiechać do siebie.

Dlatego, żeby sobie przebaczać.

Dyrekcja i Rada Pedagogiczna Przedszkola Nr 22 w Rybniku – Gotartowicach

Klub Wsparcia Koleżeńskiego „Praca”

Jako, że zbliża się koniec roku i święta Bożego Narodzenia chcielibyśmy złożyć gorące podziękowania i zarazem najserdeczniejsze życzenia wszystkim, którzy jakimś sposobem zechcieli wesprzeć w ostatnim czasie naszą działalność.

Na początku podziękowania składamy na ręce naszych księży proboszczów, byłego Stanisława i obecnego Krzysztofa. Serdeczne „Bóg zapłać” za każdego rodzaju wsparcie. Dziękujemy również Dyrekcji i nauczycielom Gimnazjum nr 7 w Boguszowicach za zorganizowane kursy komputerowe, Pani Sylwii Smyczek prowadzącej kurs języka angielskiego, jak i Pani Katarzynie Korbie, która latem dzielnie przygotowywała nowych wolontariuszy naszego Klubu.

Wszystkim składamy najserdeczniejsze życzenia, wielu łask Bożych jak i wszelakiego błogosławieństwa Bożej Dzieciny w nadchodzącym roku. Wesolych Świąt!

Klubowicze

Na nasze następne spotkanie zapraszamy 5 stycznia 2004 roku.

„Ślązacy nie gęsi, swoja godka mają”

Barbórka w Szkole Podstawowej nr 16

„Szanujcie piękne tradycje przodków naszych i przekazcie je swoim dzieciom”

Obecnie nikt nie wątpi w potrzebę wyposażenia ucznia w wiedzę o swoim regionie. Zadania te należy realizować świadomie i skutecznie wdrażać przez praktyczne umiejętności. Warunkiem zachowania własnej kultury i jej przetwarzania jest przekazywanie dziedzictwa kulturowego młodym pokoleniom. Proces zakorzenienia w tradycji, przeszłości i kulturze swojej rodzinnej ziemi to nic innego jak edukacja regionalna, a jej celem jest ukształtowanie w młodym człowieku silnego związku emocjonalnego ze swoim regionem, wdrożenie w działalność dla swojego środowiska, wzbogacanie kultury i integracja społeczna.

I tak już po raz trzeci uczniowie i nauczyciele ze Szkoły Podstawowej nr 16 gościli górników po Mszy Świętej w tradycyjną Barbórkę. Uczniowie z kółka regionalnego „Kumy”, teatryku „Piwnica pod 16-tką” i zespołu muzycznego przygotowali część artystyczną mini-biesiady. Zaprezentowali się w pięknych strojach ludowych uszytych w wyniku współpracy z Technikum Odzieżowym w Rybniku-Niewiadomiu.

W tym dniu cała szkoła żyła górniczym świętem: można było mówić w gwarze śląskiej, śpiewać ludowe piosenki, a goście w mundurach górniczych dodali splendoru uroczystości. Uczniowie o tradycjach i zwyczajach „barbórkowego” święta dowiadywali się również na zajęciach organizowanych w „Chatce”. W zajęciach brali udział uczniowie kształcenia zintegrowanego i przedszkolacy z Przedszkola nr 18. Poznali oni ciężką i niebezpieczną pracę górników w kopalni, obejrzeni eksponaty zgromadzone w „Chatce”, przymierzali hełmy i czapki górnicze.

W naszej „Chatce” gromadzone są przedmioty dawniej używane w gospodarstwie domowym, w pracy na roli oraz powiększają się zbiory związane z pracą w górnictwie. Dziękujemy ludziom dobrej woli, którzy przyczyniają się do powiększenia szkolnych zbiorów. Nie są one martwymi eksponatami, są pomocami dydaktycznymi w zajęciach edukacji regionalnej, wpływają na wyobraźnię ucznia, kształtują autentyczne wartości tkwiące we własnym regionie.

Janina Kuczera, Ewa Czerkawska, Lucyna Kwiatów-Skura

Członkowie Chóru „COR JESU”

SPROSTOWANIE

W artykule poświęconym parafialnemu chórowi „COR JESU,” z okazji jubileuszu 10-lecia jego istnienia, znalazły się pewne błędy i nieścisłości.

W zestawieniu członków chóru pominięty został pan **WILHELM SZULIK**, który od ponad 9 lat śpiewa w tenorach.

W altach śpiewała pani **EWA KRAWCZYK** (nie Krakowczyk jak błędnie napisałem).

Za te błędy serdecznie przepraszam. /kd/

Część 9: Skutki uwłaszczenia chłopów (fragment III)

Historia chłopów boguszowickich

Statystycznie w roku 1937 rolnictwo w całej wsi wg wykazu sporządzonego przez nauczyciela Alojzego Olesia uczącego we wsi w latach 1934-1939 i 1945-1948 przedstawiało się następująco:

Obszar Boguszowic	878 ha
w tym:	
ziemie obsiane	368 ha
łąki i pastwiska	76 ha
lasy	397 ha
pozostałe	35 ha
nieużytki	2 ha

Ziemia była w cenie. Nieużytki wykazane w powyższej tabeli to takie ziemie, których nie można było ze względów technicznych uprawiać. (bagna, tereny piaszczyste). Każdy skrawek ziemi zdanej do uprawy był zagospodarowany. Wypasano nawet miedze. Powszechnie hodowano króliki. Kto posiadał mały nawet skrawek ziemi, ten trzymał krowę. W każdej rodzinie bezrolnej hodowano kozy.

Tuż przed wybuchem wojny władze gminne osuszyły trzęsawisko przy dzisiejszej ul. Ziemskiej i urządziły tam ogródki działkowe, na które istniało wielkie zapotrzebowanie. Przy ich przydziale dochodziło do zatargów między ludźmi. O wielkim zainteresowaniu uprawą ziemi świadczyć może fakt, że nawet nawóz zwierzęcy zbierano z dróg i zasilano nim działki rolne.

W okresie międzywojennym zanotowano u rolników boguszowickich znaczny postęp w gospodarowaniu. Nauczyli się przede wszystkim stosować nawozy sztuczne, siał poplony (tatarka, saradela, łubin). Siano też nowe gatunki zbóż, sadzono dobre odmiany ziemniaków. Pola jesienią pachniały z daleka. Większość łąk nie została jednak jeszcze zmeliorowana, co utrudniało suszenie siana. Często trzeba było wynosić skoszoną trawę z podmokłych łąk.

Jeśli chodzi o mechanizację rolnictwa to proces ten przebiegał powoli, gdyż rolnicy nie dysponowali gotówką, a maszyny rolnicze były drogie. Relacja cen towarów przemysłowych do plonów rolnych przedstawiała się dla tych ostatnich niekorzystnie. Ceny na artykuły przemysłowe rosły, a na plody rolne malały. Ciągników we wsi nie było. Jedyny chyba ciągnik posiadał Franciszek Mura a jedyną żniwiarkę Franciszek Kula. Rolnicy używali siewników sprzed pierwszej wojny światowej. Postęp torował sobie jednak drogę. Zniknęły kieraty zastąpione przez silniki elektryczne. Podłączano je do małych młocarni, tzw. „sztiftówek”. Omłoty ułatwiał rolnikom niezwykle technicznie uzdolniony Franciszek Mura, który skonstruował młocarnię, podłączał do niej silnik i młócił zboże prosto z wozów. Cepów używano mało, głównie wtedy, kiedy chciano uzyskać długą słomę na powrósła.

Wybuch wojny w 1939 r. spowodował zmiany również w życiu rolników. W sierpniu wojsko polskie zarekwirowało na swoje potrzeby pewną ilość koni, wozów i obroku dla koni. Wszystko to zaginęło gdzieś na drogach odwrotu wojska. Niemcy wprowadzili obowiązkowe dostawy produktów rolnych, mleka i mięsa. Za to rolnicy otrzymywali zwiększone nieco przydziały, np. na masło.

Oplącalność gospodarstwa rolnego w Niemczech, do których Górny Śląsk został wcielony, była większa niż w przedwojennej Polsce. W pierwszych dwóch latach wojny rolnicy byli w stanie zakupić różne maszyny rolnicze (żniwiarki, kosiarki, koparki do ziemniaków, młocarnie, prasy do słomy, silniki elektryczne, śrutowniki i inne). Maszyny te służyły jeszcze długie lata po wojnie.

Wojna obesza się z Boguszowicami łaskawie. W czasie działań frontowych w 1945 r. spaliło się kilka stodół. Pola nie zostały zaminowane. Zmniejszyło się jednak gwałtownie na skutek rekwizycji przeprowadzanych przez Niemców i Rosjan pogłowie bydła i trzody chlewnej. Również nowe władze gminne zabierały rolnikom zwierzęta, by wyżywić ludzi. Koni pozostało bardzo mało. Nie było także w dostatecznej ilości sadzeniaków ani nasion do siewu zbóż jarych. Powoli jednak sytuacja się stabilizowała. Rolnicy korzystali też z pomocy UNRRA.

Mieczysław Kula

Dodatek

Podpisy (krzyżyki) chłopów na dokumencie z 17 lutego 1822 r. mówiącym o zwolnieniu z pańszczyzny trzech boguszowickich chłopów pańszczyźnianych:

Po naszymu

Oplątek

Piyknie Wos witom Moji Mili. „Niech będzie pochwalone Dzieciątko z Betlejem” – tymi słowami pozdrawiom Wos wszystkich w te „Godne Świąta”. Zawdy główkujemy kiere świynto jest ważniejsze Wielkanoc abo Boże Narodzynie. Nasi starziki dycki godali, że woźniejsze jest Boże Narodzynie, a to skuli tego, iż jakby go nie było, toby tyż niy mogło być Wielkanocy.

Świynta Bożego Narodzynie majom swoje prawa i swoje tradycje. Muszynie dycki mieć postrojono choinka, postawiono we czystych wyglancowanych izbach. Nojlepi jakby to była choinka żywo, tako prosto z lasa, ale kupiono na torgu abo u fesztra. Downij wyszało sie na choince roztomańte bombony, pierniki, słomiane aniołki, pozawijane w pozłotce orzechy, szkłoki, połowijane celofanym kolorowe świyczki a i inksze ozdoby. Dzisiej mamy kolorowe bombki, kolorowe lampki i inksze fizymatynta. Wszystko się zmiynio tak jak moda i my nic na to nie poradzynie. Trza nom iść za dzisiejzom technikom do przodu. Skirż tego tak często się pisze ło świątecznych tradycjach co by nie zaginyły.

Nasi starzik dycki nom łozprowiali i spominali swoja wilijo. Starzikowo wilijo była trocha podobno do tej naszej: nojprzod zupa siymieniotka, potym pora konsków warzonego kapra, z rybnymi łepami. Potym pora konsków kapra pieczonego, ku tymu zimnioki i kapusta ze suszonymi grzybami. Były tyż bratharynki, groch i maślanka. Do picio był kompot ze pieczek, we kerym som śliwki, jakoś gruszka, konski jabek, keroś figa i pora rozynek. Potym idzie moczka i makówki, ale na wodzie a niy na mlyku, bo te gibko kwaśniejom, a u starzika się robiyło makówek pełny garniec na prani. Było moc pierników drobnych, sztrucle z makym, abo tyż ze marmeladom. Na deser były owoce, jabka, orzechy, ma czasym były tyż apluzyny.

Bez mała że we świynta się pisze o świyntach, na Boże Narodzynie się pisze o choince, o siymieniotce, o piernikach i inkszych wilijnych delikatesach. Toż Wom nie byda rządziół sztyjc jedno a to samo. Ale za to o oplątkach toch Wom abo nic, abo bardzo mało napisoł. A przeca tak po prowdzie to tyn oplątek przy tej świyntej wiliji jest nojważniejszy. Powiyecie że oplątko się nie idzie najeść, ale dyć nie godejcie tak „mądrze”. Dyć sami wiyecie, że na świecie jest kupa takich rzeczy, kierych się nie jodo, a jednak som ważne. I tak tyż jest podobnie z tym piyknym, bielutkim oplątkym.

Oplątkowi noleży się wielkie powożani, bo łon nos pouczo i przypomino nom jedna bardzo ważno i krześcijańsko rzecz. Tako ważno, że bez nij świat by się nie obstoł. Stare książki i żywoty piszą jak to piyrsi krześcijanie zbiryali się wszyjscy do kupy i spożywali Boskie dary. Tak tyż i my dzielymy się w ta świynto wilijo tym oplątkym ze wszystkimi – z rodzinom, z przyjacielami, ze somsiadami, a i ze cudzymi. Posyłomy komuś świąteczno karta z życzyniami, a do karty wkłodomy oplątek.

Dzisiej ta urzyndowo drabina już nie jest tako wysoko – dzisiej do Prezidynta się godo „pan”, do Alojza tyż „pan”. Hrabie i barony zostały unieważnione, ale som jeszcze ludzie, co lekceważom drugich skirż tego, że som bydniejši abo gorzyj obleczyni. Toż tyn oplątek nom przypomino, że noleżynie wszyjscy do jednej krześcijańskij rodziny. Przed Bogiem ni ma wyższych ani niższych i skirż tego mamy się pszoć jedyn drugimu, dzielić się choćby ostatnim krajiczekym chleba.

Pomyślcie, że dzisiej, we dawdziestym piyrszym wieku po narodzynie Pana Jezusa, chodzom po świecie ludzie, co

woleliby umrzeć w złości na bliźniego, bełby się nie pogodzić. Nikierym ludziom wydowo się to tak ciężkie, żeby przeprosić i pogodzić się z drugim. Ale nojlepiej to idzie zrobić we wilijo – weż konsek opłatka, skocz do somsiadki i powiydz, że chcesz się z niom przełomać opłatkym i życzyć wesołych świąt. Żodyn nom nie kazuje klękać na kolana i obłapiać za nogi, ale pokazać ta dobro wola do zgody. Odpuszczo się yno tym co nom ubliżyli, bo tym co nom nie ubliżyli odpuszczac nie muszyny.

W ludziach siedzi jakiś duch niezgody i tyn cięgym doprowadzo do gniewu i złości. Jakby ludzie tego cięgiem nie wymiatali, to by za niedługo na świecie powstało istne piekło, do kerego nom już wiela nie brakuje. I na to nom Kościół dowo przyleżytość do wyrównania rachunków z bliźnimi – a ta przyleżytość jest prawie teraz, w te godne święta. A opłatek nom o tym przypomino. Pycha ludzko to jest diobelski wynalazek. Żyć w niezgodzie poradzi gupi mamlas, ale przełomać się, zrobić piyrszy krok do zgody – to jest oznaka wielkiego człowieka. TELA stękomy, że na świecie jest tela zła, że jest tela niepotrzebnych wojen i niezgody. Ale póki w naszej rodzinie, w naszej siyni ni ma zgody, tak długo ni ma co stękać i dziwić się światu.

Przed nami som wesołe świynta, a jo Wom tu takie lewity prawia, zamiast wesoło pogodać o kolędach i pastuszkach. Ale przeca Dzieciątko nie prziszło na świat po to żeby my se mogli narobić makówek, kołocza, nawarzyć moczki abo choinka nastroić, choć to som miłe i dobre rzeczy. Jakby Pon Jezus miał yno skuli tego przyjść na świat, to by na pewno wołoł w niebie zostać. Bo On po to prziszoł na świat żeby my się zmiyniyli na lepsze. Jakby my dali chcieli żyć w niezgodzie z bliźnimi, to te nasze makówki, moczki, kapry, choinki i betlejemki zdały by się psu na buda abo kotu na ślips.

Toż Wom zycza takich prawdziwych krześcijańskich, wesołych, radosnych, ale też i poważnych, i błogosławionych świąt Bożego Narodzenia.

Alojz

Jan Paweł II w bieżących publikacjach książkowych

W Święta Bożego Narodzenia ludzie mają na ogół więcej czasu na czytanie. Zastanawiam się nad tym – mili Boguszowianie moi - co by Wam to na tę świąteczną lekturę zaproponować?

Ostatnio zgromadziłem zbiorek książek poświęconych najpiękniejszej postaci czasów dzisiejszych. Tą postacią jest niewątpliwie Papież Jan Paweł II. Pośród wspomnianych książek przodują walorami merytorycznymi i poziomem rzemiosła pisarskiego publikacje samego Ojca Świętego Jana Pawła II (Karola Wojtyły), a są to: „Jan Paweł II - Autobiografia” oraz „Myśli na każdy dzień – Jan Paweł II - Słowa do Polaków”.

„Jan Paweł II - Autobiografia”. Wydawnictwo Literackie 2003.

„Muszę powiedzieć - czytamy tam na s.5. - wówczas, 18 maja 1920 roku, (...) o dziewiątej rano nie było mnie jeszcze na świecie. Jak mi później powiedziano, urodziłem się po południu między piątą a szóstą. Mniej więcej w tym samym czasie, po południu między piątą a szóstą, tyle że pięćdziesiąt osiem lat później, zostałem wybrany na papieża”.

Zaś na s. 6 Papież - Poeta pisze: „Urodziłem się (...) w tym czasie, kiedy bolszewicy szli na Warszawę. Polska była bardzo zagrożona. Wtedy się urodziłem i wtedy też mnie ochrzczono tym (...) imieniem, które noszę ze sobą przez całe życie... Na imię mam Karol...”.

„Matkę straciłem jeszcze (...) w wieku dziewięciu lat i dlatego mniej ją pamiętam (...). Po Jej śmierci, a następnie po śmierci mojego starszego brata, zostaliśmy we dwójkę z Ojcem” (s.9).

Matka i wszystko to, co w sobie za życia nosiła - szlachetne piękno, dobroć, miłość, kojarzy się w wyobraźni syna - poety z bielą: „biała mogiła”, „białe życia kwiaty...”. Syn żegna Matkę - ”Zgasłe Kochanie” i za całą synowską miłość pozostawia słowa prośby do Boga, słowa modlitwy: „daj wieczne odpoczywanie!”

Nad Twoją białą mogiłą
Kwitną białe życia kwiaty-
O, ileż lat było
Bez Ciebie-przed iluż to laty?

Nad Twoją białą mogiłą,
Od lat tylu już zamkniętą
-Jakby w górę coś wznosiło-
coś tak jak śmierć niepojęte.

Nad Twoją białą mogiłą,
O Matko, zgasłe Kochanie-
Za całą synowską miłość
Modlitwa:
„Daj wieczne odpoczywanie”

Po zdaniu matury w 1938 roku Karol Wojtyła studiował filologię polską na Uniwersytecie Jagiellońskim. Interesowały go szczególnie studia językowe: język staro-cerkiewno-słowiański, staropolski. Miał znakomitych profesorów: Kazimierz Nitsch,

Zenon Klemensiewicz, Stefan Kołaczkowski, Kazimierz Wyka... 6 listopada 1939 roku władze niemieckie zwołały wszystkich profesorów na zebranie na Uniwersytecie, „które zakończyło się wywiezieniem tych czcigodnych ludzi nauki do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen”.

„Studia zostały przerwane na początku, wkrótce też zacząłem pracować w kamieniołomie razem z kilku moimi kolegami - studentami”. „Kamieniołom znajdował się na Zakrzówku, około pół godziny od mojego domu w Dębnikach. Chodziłem więc codziennie do pracy w tym kamieniołomie...”. „Kamieniołom powiązany był z fabryką chemiczną Solvay”. (Praca w kamieniołomie chroniła przed wywózką na roboty do Niemiec, przyp. autora). Relacje z pracy w kamieniołomie stanowią istotne studium socjologiczne na temat znaczenia pracy fizycznej i wpływu ludzi ciężkiej pracy na proces rozwoju młodzieży ze środowisk inteligentnych. „Zaprzyjaźniłem się z wielu robotnikami. Nieraz zapraszali mnie do swoich domów. Już jako kapłan i biskup chrzcili ich dzieci i wnuki, błogosławiłem związki małżeńskie i prowadziłem pogrzeby wielu z nich... Za każdym razem, gdy spotykam robotników fizycznych nie mogę powstrzymać się od zwierzenia, że wielką łaską, której doznałem w życiu była prawie czteroletnia praca w kamieniołomach i w fabryce”. „Nie drażniło ich to, że do pracy przynosiłem książki. Mówili: <My tu przypilnujemy, a pan niech sobie poczyta>”.

Zachęcam bardzo do przeczytania nie tylko fragmentów z „Autobiografii Jana Pawła II”. To prawdziwy bestseller. Te książki trzeba przeczytać całą - od deski do deski.

„Myśli na każdy dzień – Jan Paweł II - Słowa do Polaków. Opracowanie: Piotr Słabek, Kinga Chojnacka. Wydawnictwo „M” Kraków 2002.

Następna cudowna rzecz Papieża to zbiór Jego kazań, homilii, apeli wygłaszanych w czasie pielgrzymek po kraju, po Polsce (na Śląsku np. Ze Wzgórza Kaplicówka koło Skoczowa, z Gliwic i innych jeszcze miejscowości). Są to kazania wygłaszane w czasie nabożeństw, Mszy św., przemówienia powitalne, pożegnalne, i wiele innych form wystąpień w różnych miejscowościach naszej Ojczyzny.

A oto tytuł tej publikacji: „Myśli na każdy dzień – Jan Paweł II - Słowa do Polaków. Opracowanie: Piotr Słabek, Kinga Chojnacka. Wydawnictwo „M” Kraków 2002. Niżej bardzo istotny komentarz do tej wspaniałej pracy:

„Przedstawiamy niezwykle wyjątkowy wybór myśli Ojca Świętego Jana Pawła II. Zbiór obejmuje najważniejsze wypowiedzi papieża, które kierował On do Polaków od początku swego pontyfikatu aż do pielgrzymki z sierpnia 2002 roku. Niepowtarzalny wybór oraz szeroka panorama pozwalają dostrzec prorocką moc Jana Pawła II. Słowa papieskie stwarzają nową rzeczywistość, są impulsem głębokich przemian o skali światowej. Możemy w nich przeglądać się jak w zwierciadle, dostrzegając nasze narodowe zalety i wady. Mądrość Ojca Świętego sprawia, że wypowiedzi sprzed kilku i kilkunastu lat dokładnie opisują obecną rzeczywistość z jej zagrożeniami. Zachęcamy do codziennej wnikliwej lektury i przede wszystkim do czerpania mocy, która jest w stanie przemieniać życie zarówno nas samych, jak i całego narodu”.

A oto jeszcze kilka książek o papieskiej tematyce:

- Caroline Pigozzi: Życie prywatne Ojca Świętego
- Jan Paweł II: Słowa do Polaków
- Paweł Zuchniewicz: Nasz Papież
- Spotkaliśmy Papieża. Wzruszające wspomnienia Polaków o Ojcu Świętym. Redakcja - Paweł Zuchniewicz.

Na koniec zestawień notka reklamowa Krakowskiego „Wydawnictwa Literackiego” polecająca następujące książki Jana Pawła II:

- Elementarz Jana Pawła II – dla wierzącego, wątpiącego i szukającego.
- Karol Wojtyła: Miłość mi wszystko wyjaśniła.
- Karol Wojtyła: Poezje. Poesie.

Wybrał i opracował Alfred Mura

Tygodnik Powszechny opublikował niedawno artykuł ks. Andrzeja Lutra o duszpasterzowaniu w świecie współczesnym – „Duszpasterz w świecie ekspostkatolickim”. Znaczenie problemu, liczne rozmowy z innymi księżmi, jak również z osobami świeckimi spowodowały, że również i my mamy możliwość poznania ciekawych refleksji autora.

O ewangelizacji

- przemyślenia pewnego artykułu

Duszpasterzowanie, szeroko pojęta ewangelizacja, dotyczy nas wszystkich katolików – duchownych i świeckich, takie przecież otrzymaliśmy zadanie od Jezusa – „*Idźcie i nauczajcie...*”. Ewangelizowani powinni być wszyscy, nie tylko niewierzący, poszukujący, zagubieni, rozmaici ekspostkatolicy, ale także przyzwoici wytrwali wierni. Kto bowiem myśli, że jego wiara jest niewzruszona i że na wszystko zna odpowiedź, ten w swoim życiu wewnętrznym tkwi w miejscu. Ktoś powiedział jeszcze dosadniej „...w człowieku, który jest przekonany o swojej świętości trudno znaleźć Boga”. Każdy, kto zna Chrystusa i nazywa go Panem, jest zobowiązany wypełnić jego misyjny nakaz. Mamy świadczyć o Chrystusie.

Należy ukazywać Jezusa jako tego, który pomaga w rozwiązaniu konkretnych problemów życiowych człowieka. W sytuacji, kiedy nasze życie mija się często z jasnymi i klarownymi zasadami Dekalogu, dojdzie przez Kościół do człowieka i dawanie

świadczenia o Chrystusie wymaga olbrzymiego zaufania do człowieka, i odwrotnie człowieka do Kościoła. Kościoła rozumianego jako społeczność wszystkich wierzących, jak również jako instytucja. Czy niekiedy nie przychodzi człowiekowi ochota, że może porozmawiać sobie z Bogiem bez pośredników i nie szukać w Jezusie lekarstwa na wszystko?

Czynnikiem cementującym wspólnotę wierzących jest adoracja Jezusa w Eucharystii: „Fakt, że w małym kawałeczku specjalnego pieczywa kryje się Bóg i zarazem ktoś, kto dwa tysiące lat temu żył jako człowiek, jest wstrząsający. Pomyśl, że na domiar wszystkiego można przed Nim uklęknąć i z nim pogadać, to szok, po którym już nigdy nie powinno się być tym samym człowiekiem, co przedtem”. Adoracja Jezusa w Eucharystii otwiera wspólnotę i jej członków na każde autentyczne świadectwo o Jezusie i dzielenie się tym świadectwem oraz obecnością Chrystusa z innymi.

Współczesnego świata nie można przedstawiać akcentując przede wszystkim zło, bo może to doprowadzić jedynie do jeszcze większego zła, lecz również i dobro. Takie podejście umacnia w dobru, a w konsekwencji pozwala przezwyciężyć zło, o którym należy mówić, ale bez tonu katastroficznego. Należy mieć ciągle na uwadze zasady przykazania miłości – „*Będziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego*”. A naszymi bliźnimi są przecież w s z y s c y , którzy nas otaczają. Ciągłe potępienie zła zwalnia nas w ukryty sposób z niepokoju sumienia i może doprowadzić do niebezpiecznego stwierdzenia: „...jeżeli wokół nas jest tyle zła, nie ma go w nas. Jeżeli my przekonani o swojej świętości potępiamy całkowicie coś złego, co zawiera również i dobro, to diabeł z pewnością, i z przyjemnością, zajmie się tym, co myśmy katolicy odepchnęli”. Nie możemy czuć się jak aniołowie zamknięci w twierdzy otoczonej przez same diabły. Ks. J. Tischner stwierdził jednak kiedyś optymistycznie, że katolicyzm defensywny, który ma zawsze jeden skutek (mnożenie ludzi złych i wrogów), ulega powolnemu załamaniu. Czy i my w jakiś sposób się do tego przyczyniamy?

W każdym człowieku należy szukać czegoś dobrego, a nie zamykać się tylko w podejrzeniach: „Człowiek traci zaufanie do Kościoła, także wtedy, gdy ksiądz zachowuje się w stosunku do niego jak sprzedawca w Domach Centrum w minionym ustroju. Odstrasza go również te wszystkie świątobliwe nienaturalne odruchy, natarczywe uśmiechy i jedna odpowiedź na wszystkie pytania: -Jezus cię kocha-”. Pokutujące jeszcze niekiedy rozbudzanie najpierw lęku przed Bogiem, a następnie tłumaczenie, że Bóg jest dobry i kochający jest przejawem słabości i braku autentycznych argumentów. Bóg przecież rozumie człowieka i pragnie mu pomóc. Jezus powiedział, że nie przyszedł po to, aby potępić, ale zbawiać.

refleksje

Tyle artykuł. Można jednak spojrzeć na ten temat i tak. Każdy człowiek jest przecież istotą społeczną. Jak mówi katolicka nauka społeczna Kościoła „...człowiek bierze swój początek z innych ludzi, rozwija się w rodzinie, wrasta we wspólnotę. Myśli, zachowanie i postawy człowieka formują się w kontakcie z innymi ludźmi. Zachowując autonomię własnej osobowości, człowiek dokonuje wyboru postawy i działania. Gdy postawi siebie w centrum istnienia ludzkiego, będzie uważał innych za przeszkodę, lub za środek do osiągnięcia własnych interesów. W ten sposób staje się egoistą i despotą. Gdy natomiast zrozumie własną ograniczoność oraz współzależność od innych w realizacji własnej osobowości, przyjmie również **odpowiedzialność** za innych ludzi i jego życie będzie miało cechę dynamiczności. Taka jest właściwa postawa ludzka”. (*Katolicka Nauka Społeczna, KŚJ, 1985, praca pod red. bp L. Kaczmarka*”).

Oznacza to zrozumienie, że każdy czyn człowieka ma znaczenie społeczne istotne dla wspólnoty, a tej wspólnoty wcale nie jest obojętne, jaki ten czyn będzie. Każdy człowiek na właściwym miejscu i w każdej sytuacji posiada powołanie dane od Boga. Zadajmy sobie pytanie: Czy przybliżamy do Boga tych, którzy nas otaczają? Czy dobrze wykonujemy naszą pracę? Czy jesteśmy odpowiednim przykładem, wzorem w naszej rodzinie, w relacjach społecznych? Czy w naszym środowisku potrafimy spokojnie i bez żenady rozmawiać o Bogu? Czyż to właśnie nie jest autentyczna ewangelizacja, bez używania wzniosłych, mądrych i poważnych słów?

Zastanówmy się, czy misjonarz, który przybywa do ludzi niewierzących zamieszkujących odludne tereny Afryki, Ameryki mógłby liczyć na powodzenie, gdyby swoje posłannictwo rozpoczął od wspaniałych kazań? Z pewnością osobisty przykład i pomoc w najbardziej przyziemnych troskach dnia codziennego, stworzy lepszy grunt pod głoszenie Ewangelii i poznanie Boga. Powinniśmy być Bożymi świadkami, zwiastunami i wskazywać drogę innym, a nie zostawiać tego garstce duchownym. Tym bardziej, że jak wskazują badania 98% wierzących nie ma w tej dziedzinie pewności i nie daje świadectwa o Chrystusie. **Powinniśmy przy tym pamiętać, że nie możemy innym dawać czegoś, czego sami nie posiadamy. Musimy więc wzrastać w życiu wewnętrznym.**

Nawiązując do myśli autora artykułu ks. A. Lutra, że ewangelizować należy wszystkich – niewierzących, poszukujących, zagubionych, oraz „przyzwoicie wytrwale wiernych”, nasuwa się motyw z Pisma Świętego. Zjrzyjmy do Ewangelii (Mt 13,1-23, Mk 4,1-20, Łk 8,4-15), gdzie jest przypowieść o siewcy. Czyż poszczególny człowiek nie reaguje różnie na słowo Boże, i czyż każdy nie wymaga innej pomocy, innego przykładu? Nikt nie może być samotny, nie może czuć się samotny w swoich codziennych życiowych zmaganiach. Potrzebny jest przykład, osobista postawa, pomoc. Niech wzorem do naszych rozważań i przemyśleń nad tym, jak być autentycznym świadkiem Jezusa, będzie postać bł. Matki Teresy z Kalkuty. Bardzo często mówiła tak – „Największą chorobą dzisiejszych czasów, nie jest rak, czy trąd, ale obojętność i brak zainteresowania innym człowiekiem. Jest to świadomość, że nie jest się akceptowanym przez innych”. Nie odwołuje się tu ani jednym słowem do Boga, ale czyż swoją postawą całych rzesz ludzi do Boga nie przyprowadziła?!

Wszystkich zainteresowanych problematyką ewangelizacji odsyłam do książki – Bill Bright „Ewangelizacja bez obaw”, Ruch Nowego Życia – Warszawa, 1995 r.

**„Serce Ewangelii” miesięcznik parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rybniku- Boguszowicach +
Redaguje:** zespół parafian + **Redaktor prowadzący:** Krystian Dziurok, ul. Małachowskiego 60, tel. 42-20-256 + **Adres
redakcji:** probostwo parafii NSPJ, ul. Małachowskiego 18, 44-251 Rybnik-Boguszowice, tel. 42-20-322 + **Internet:**
www.nspj-boguszowice.katowice.opoka.org.pl + **Nakład:** 1.400 egz.
